Ner 55. ROK 1844. CZWARTEK 7 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0,''' 842	† 1, 4	1,''' 99	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	
5	2	1, 734	† 5, 9	2, 12	PPł. Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	2, 533	† 1, 2	1, 88	Południowy słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Pożar wczorajszéj nocy na czerwonym Prądniku, daleko ważniejsze zrządził szkody, niżeli nam z początku doniesiono. Pochłonąwszy albowiem folwark, oborę, owczarnie i stajnie, zniweczył cały inwentarz folwarczny; — spaliło się 100 sztuk owiec, 25 sztuk bydła rogatego, tyleż trzody, i 13 koni. Ogień wybuchnął tak gwałtownie, że w kilka minut ogarnął całe budowle i niedopuścił z żadnéj strony przystępu, tak dalece, że zaledwie zdołano kilka sztuk bydła uprowadzić z obory.—

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOŚCI Z POCZTY WCZORAJSZEJ.

— *Haga* 29 *Lutego.* —

(Przez depeszę telegraficzną) Projekt do prawa tyczącego się nadzwyczajnych wydatków i dobrowolnéj składki (o które jak wiadomo długie zachodziły trudności) przyjęty został nakoniec większością 32 przeciw 25 głosów.—

— *Paryż* 29 *Lutego.* —

Wyparcie się przez rząd francuzki zajęcia Tahiti przez admirała Dupetit-Thouars i odwołanie tegoż, wielkie tu uczyniło wrażenie i papiery na giełdzie, zaczynają chylić się do upadku. Pewność atoli i niezgiętość jakie wczoraj pan Guizot okazał z tego powodu w izbie deputowanych, zachwiały ton oppozycyi, że już dziś okazuje się daleko umiarkowańszą.

Donoszą z Perpignan pod dniem 22 b. m. że przybyły tam na powitanie krolowéj Krystyny baron Meer, z nadzwyczajnemi honorami był przyjmowany.—

— *Madryt* 21 *Lutego* —

Ostatnie rapporta jenerała Roncali z głównéj kwatery pod Alicante dochodzą do 17 b. m. W dniu tym dokończoną została baterya z czterech 24funtowych haubicach pod ogniem cytadeli, który jednak żadnéj szkody nieuczynił robotom. Działa oblężnicze z Walencyi będące w drodze, jeszcze nienadciągnęły. — Mnóstwo żołnierzy ucieka z miasta i łączy się z wojskiem królowéj. Brak żywności zaczyna się dawać czuć w mieście. Dowódzca blokady od strony morza, Pinzan, osadził dnia 13 wyspę Tabarca, i wypędził z niéj buntowników, którzy odbiegli nawet swoich dział.—

Dywizya jenerała Cordowy składająca się z trzech batalionów, czterech dział i trzech szwadronów jazdy, weszła dnia 15 do Murcyi, skąd jenerał Concha zaraz na zajutrz ze swoją przednią strażą i blisko z 3,000 milicyi postąpił ku Kartagenie. Dnia 17 postąpił za nim Cordowa z resztą wojska. Z Kartageny wielu mieszkańców, a nawet niektórzy konsulowie wydalili się. Buntownicy mają tylko mieć 17 artylerystów zdatnych do użycia. Oficerowie marynarki będący w mieście w czasie powstania rokoszu, jak się dziś dowiadujemy, nienależeli wcale do niczego i owszem poukrywali się po większéj części w mieszkaniach konsulów zagranicznych.—

W Maladze zabrał rząd 10 pak z pieniędzmi, które się znajdowały na pokładzie okrętu przeznaczonego do Kartageny.—

W mieście Terruel aresztowano żonę naczelnika buntowników Boné ponieważ podejrzaną utrzymywała listowność.—

☞ *Poczta berlińska zapewne i dziś późno dopiero nadejdzie. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomosci o wielkiéj rozciekczy; szczególniej z nad Renu.— Podług wiadomości z Dysseldorfu* 29 *Lutego, i z Kolonii* 27,

woda na Renie nagle wezbrała, tak dalece; że już wcisnęła się do miasta. W wielu miejscach mieszkańcy na treniscy pouciekali na dachy.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 17 *Lutego.* —

Dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych, podobnie jak wczorajsze, poświęcone było wyłącznie rozprawom nad projektem do prawa względem polowania. Ale nie zaszło na niem nic interessującego. Rozprawy doszły już do artykułu 11. Sądzą, że jeszcze i w poniedziałek nie będą skończone.

Rozprawy nad prawem o polowaniu uważają tu za prawdziwy żart, który zresztą tém nieprzyjemniejsze sprawia wrażenie, że powszechnie utrzymują, iż przy głosowaniu nad całym projektem, odrzucony zostanie.

Wybór powtórny legitymistowskich deputowanych, którzy wystąpili z izby, zajmuje nadzwyczajnie to stronnictwo, lubo w swych dziennikach jest ono pewne dobrego rezultatu. P. Berryer jest mocno zakłopotany. Jego finansowe położenie jest bardzo przykre; długi jego obliczają na 500,000 fr. Znajduje się w ciągłéj walce z swemi wierzycielami, a wsparcia jakie mu stronnictwo udziela, nie wystarczają na jego wydatki. Ostatnia tego rodzaju składka wyniosła 60,000 fr., ale tak wysoka składka zwykle się nie zdarza: Nie posiadając żadnego majątku, ograniczać się naturalnie musi na wsparciu, jakie pobiera od swego stronnictwa; lecz gdy to nie jest wystarczającem, sławny ten mówca zawsze jest w kłopocie.

Armię francuzką składają teraz: 1) *Piechota*: 75 pułków piechoty lin., 25 pułków piechoty lekkiéj, każdy po 3 bataliony, 10 batalionów strzelców Orleańskich, 2 pułki cudzoziemskie, 3 bataliony lekkiéj piechoty afrykańskiéj, 5 batalionów Zuawów i 3 bataliony krajowców w Afryce; 3 pułki piechoty morskiéj, 30 kompanij artyleryi morskiéj, które późniéj do 40 mają być powiększone, i 6 kompanij robotników portowych. 2) *Jazda*: 2 pułki karabinierów, 10 pułków kirasyerów, 10 pułków dragonów, 8 pułkow ułanów, 13 pułków strzelców, 9 pułków huzarów, każdy po 5 szwadronów, 4 pułki afrykańskich strzelców i 15 szwadronów regularnych Spahów: do tego szkoła jazdy w Saumur. 3) *Artylerya*: 14 pułków po 15 i 14 bateryj, 1 pułk pontonierów, 12 kompanij rzemieślników artyleryjnych, 6 szwadronów pociągów. 4) *Inżynierya*: 3 pułki, 1 batalion rzemieślników administracyjnych, 4 szwadrony pociągów i 4 kompanie rzemieślników pociągowych. 5) *Weterani*: 8 kompanij podoficerow, 4 kompanie jeźdców, 10 kompanij fizylierów, 13 kompanij kanonierów, 1 komp. inżynieryi i 2 komp żandarmeryi. 6) *Kompanie karne*: 8 kompanij fizylierów, 4 komp. pionierów. (Sapery paryzcy, gwardya municypalna i żandarmerya departamentowa nie jest w téj statystyce objęta.)

— *Londyn* 15 *Lutego.* —

Na onegdajszém posiedzeniu izby deputowanych, mowa p. Wyse na poparcie wniosku lorda Russell w przedmiocie żądanego roztrząśnienia stanu interessów irlandzkich, odznaczała się tak umiarkowaniem, jak i przekonywającemi twierdzeniami. Żądał on, aby oba kościoły: protestancki i katolicki, na jednym stopniu były postawione, i aby każdy kościół miał tylko staranie o swych duchownych.

Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenia zapełnione były dalszemi rozprawami nad Irlandyą, ale bez żadnego rezultatu; w końcu p. Peel wniósł dziś o odroczenie posiedzenia.

Zapewnie mało komu jest wiadomem, że nawet po dziś dzień, za każdą razą, nim król lub królowa osobiście ukaże się w parlamencie, aby go zagaić luk zamknąć, pewna szczególni ceremonia ma miejsce w izbie. Jeden urzędnik w towarzystwie pomocników, żołnierzy niosących pochodnie, odbywa z pawną uroczystością przeszukiwanie piwnic izby. Ten osobliwy środek ostrożności, datuje się jeszcze od wiadomego prochowego spisku przed 200 laty i nazywa się *the search of the vaults* (Przeszukiwanie piwnic.)

Zapewniają, że znany polityk angielski Burdett, który niedawno umarł, padł ofiarą kuracyi zimną wodą. Jeden hydropatyczny lekarz wmówił w niego, że za pomocą kuracyi wodnéj pozbyć się może swych podagrycznych cierpień, i Burdett stał się zapalonym przyjacielem wody; posunął się nawet w swem zaufaniu do hydropatyki tak daleko, że obwinięty w mokre płotno, konne odbywał przejażdżki. Czego należało się spodziewać, to też nastąpiło; zaziębił się, podagra poszła wewnątrz i Burdett musiał umierać.

Jak p. Pottinger prosił o swoje odwołanie, tak Wiceadmirał Parker o uwolnienie od dowództwa floty na morzach indyjskich i chińskich. Admiralicya przychyliła się do jego prośby i Kontradmirała Cochrane, który dowodzi stacyą na morzu Spokojnem, mianowała jego następcą w dowództwie.

Z Kantonu dowiadujemy się, że tamże przybył lądem z Ningpo duchowny Milne, missyonarz londyńskiego towarzystwa missyjnego. Podróż te, wynoszącą 1300 mil angielskich odbył w przeciągu dni 38 w ubiorze chińskim, i wszędzie też za chińczyka był uważany. Niektóre części tego kraju są nader piękne, ale inne także nieżyzne, słabo zaludnione.

— *Madryt* 9 *Lutego.* —

Poseł angielski Bulwer dał wielką ucztę dla przyjaciół Olozagi, mianowicie dla p. Arguelles, Ferrer i Tejada. Dzienniki ministeryalne mają mu to bardzo za złe.

— *Konstantynopol* 24 *Stycznia.* —

Namik Pasza przybył tu od dwóch tygodni z Albanii, gdzie dowodził jako jenerał dywizyi, i zdał dywanowi raport o stanie Albanii, który bardzo jest zaspakajającym. Radzi w nim

porcie, aby ile możności jak najprędzéj przedsięwzięła jak najsilniejsze środki do przywrócenia prawnego porządku téj prowincyi, aby w kilku punktach wkroczyła jednocześnie ze stósowną liczbą wojska i tak za jednem zamachem przytłumiła w samym zarodzie owego niesfornego i buntowniczego ducha. Z tego powodu odbyło się kilka posiedzeń Dywanu, na których jednakże nie zdołano się porozumieć względem postępowania, jakie w Albanii zachować należy. Miano szczególniéj na względzie różniące się zdania wielkich mocarstw europejskich względem użyć się mających środków do uspokojenia Turcyi Europejskiéj, i obawiano się, żeby przez przychylenie się do powyższego projektu Namika Paszy, nie ściągnąć na siebie niechęci Francyi i Anglii.

Porta zaprowadza ciągle we wszystkich gałęziach służby publicznéj znaczne oszczędności które rocznie wynoszą już teraz 70—80 mil, piastrów. W saméj marynarce wojennéj wykreślono przeszło 20 mil. Sultan, nie chcąc obciążać skarbu publicznego, przeznaczył z swéj prywatnéj kassy znaczną summę dla lekarskiéj szkoły w Galata Serai, na otoczenie murem obronnym obszernych téj szkoły zabudowań.

Odpowiedz reprezentantów pięciu wielkich mocarstw na *memorandum* Porty względem sprawy Libanu, została już porcie doręczoną. W ogule zgadza się ona z niem dosyć; tylko co do miasta Deir el-Kamar zaproponowano pewną zmianę. W tem mieście rezydować mają maronicki idruzyjski Vekil (zastępca) Kajmakanów, przez co usuniętym zostełby spór względem rezydencyi Kajmakanów. Druzowie bowiem utrzymują, ze w Deir el-Kamar mieszka więcéj druzów niż Maronitów, dla tego więc ich kajmakanowi za rezydencyę służyć powinien; na co odpowiadają maronici, że Emir Beszir rezydował zawsze w Deir-el-Kamar, a że on nie jest druzem, ale maronitą, zatem to miasto według dawnego zwyczaju maronickiemu Kajmakanowi na rezydencyę oddane być powinno. Porta chce teraz, aby w Deir el-Kamar rezydował jeszcze gubernator turecki, pod którego rozkazami zostawaliby owi Vekilowie Kajmakanów, aby zachodzące między niemi spory i niezgody mógł załatwiać.

W całéj Syryi, według ostatnich listów z Bejrutu, panować ma wielkie wzburzenie, nieporządek i anarhia. Z upragnieniem więc i zarazem obawą wyglądają przybycia nowo mianowanego Seriaskera, Namik Paszy, i urządzenia obozu w Damaszku.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

Szlachcic czoło pochmurzył, nie było wątpienia, chcą go odmówną zbyć odpowiedzią; żwawo więc zagadnął.

A więc Aszmość żadnéj do mnie inklinacyi nie czujesz?

Wdówka kłopot udała, czy też była w istotnym, i rozważnie odrzekła:

Czemuż tu mamy o inklinacyach rozprawiać, niemam nic przeciw Waszeci, miły panie sąsiedzie i gdyby tylko większa fortuna, choćby mieć parę wiosek.

A! rozumiem, pan Podkomorzy ma ich trzy.

Wdówka milczała.

I karoce i jedwabne kontusze, i tytuł piękny, ba! i arendę jedne i drugą! o moja Pani, to się wcale nie godzi; źle, grzech, podobnie dawnego znajomego oddalać i dla kogo jeszcze? dla panka, co Bóg wie do czego chiba to zrzędy w domu. A więc Aszmość oddasz mu rękę?

Głos pana Jana drżał gniewem, nakazujący był i silny, to się nie podobało pani Jackowskiéj zimno odparła:

Czemuż nie? albożto ja nie pani moich postępków, czyliż pod kuratelą zostaję.

Tak prawda! wielka prawda, masz słuszność Aszmość, ale ten ślub tak prędko nie przyjdzie do końca. Brzęknął po klindze szabli.--O! dokąd ona u boku, tego nie będzie, dziś go jeszcze wyzwę na ostre, zobaczemy!

Pani wdowa zadrzała, pojęła od razu pojedynku wypadek, zimno przeszło po sercu, ależ rozum przyszedł do głowy, znała jaką ma władzę nad umysłem szlachcica, rzekła śmiało zatém:

Słuchaj mnie Aszmość, panie Bogucki! przyjęłam twoje oświadczyny, nie mówiąc ni tak, ni nie; mówiłam tylko do twego rozsądku i przekonania, lecz widzę innych słów tu potrzeba; otóż słuchaj co ci powiem: rzekłam, że do związku ze mną większéj potrzeba fortuny, niż ją masz, ależ klnę się świętą moją patronką, choćbyś był bogatym niby xiążę jakowy, choćbyć korcem mierzył złoto, nie będziesz przeto mym mężem, jeżeli burdą i kłótnią konkury poprzesz twoje! Nie mam ci ja żadnego prawa wglądać w twoje postępki, ależ to ci powiadam: wyzwiesz pana podkomorzego, słowem lub gestem zaczepisz go dziś lub kiedybądź, wszystko z nami zerwane, ten dom na wieki zamkniony dla ciebie. Rozważ zatem dobrze asendzi co czynić -- i bądź łaskaw pójść do gościnnéj -- dłużéj tu z tobą pozostać nie mam ni czasu ni intencyi.

Energiczne wdówki wyrazy, wielki wpływ na pana Boguckiego wywarły, poskromiły jego zapał rycerski; biedak, czerwienił się i bladł, chciał, w przeprosiny uderzyć, nie słuchano go przecież, powtórnie na drzwi wskazując: rad nie rad zatem musiał do głównéj komnaty powrócić. Podkomorzy, lis szczwany, pojął od razu powód zniknienia i kłopotu szlachcica, z szyderczym zapytał uśmiechem:

I gdzież to bywało się miły panie bracie.

Wielka chętka sporu, piekła język szlachcica, ręka swierzbiała do szabli, ależ słowa wdówki na uwadze stały, chmurném tylko spojrzeniem odparł na panka przekąsy, zawinął się, na dziedziniec wybiegł, dosiadł podjezdka i pognał do swéj wioski dziedzicznéj. Ależ i pani Cześnikowéj humor nie był już dobry jak przed kilku chwilami; czarny wąs, czarne oko i dorodna postać wzgardzonego młodziana, ciągle na pamięci stały, ostre słowa, jakie mu poniosła, boleć serce zaczęły. Z roztargnieniem słuchała pięknych słówek bogacza, grzeczności przyjmowała zimno, i nie gniewała się wiele, gdy nie doczekawszy nawet wieczerzy,

wsiadł w złoconą karocę i odjechał szczęśliwie.

Ależ nazajutrz smutek pięknéj wdówki większy był jeszcze, gdy wbiegła pokojówka z małym w ręku biletem.

Od pana z Bogucic wyrzekła.

Wdówka czytała.

„Wiel. mnie wielce Mościwa pani sąsiadko i Cześnikowa. Wczoraj wieczór, gdy ośmieliłem się ponieść pod stopy Aszmości droga pani Cześnikowa najuniżeńsze i najszczersze moje affekta, odrzuciłaś je, gdy niezupełnie, to przynajmniéj propozycyami, którym niepodobieństwo dla mnie biednego jak przynależy satisfacere. Jednakże aby przekonać, ile mi drogie wszystkie Aszmości rozkazy, umyśliłem szczęścia i fortuny tentować. Dziś już porzucam spokojne zatrudnienia pacis, a otwartemi rękami rzucam się w twarde Bellony objęcia. Tak miłościwa pani Cześnikowa! okrucieństwo twoje, może będzie wyrokiem zgonu dla 10letniego szczerego admiratora, idę na wojnę i to już dziś, a na niéj albo dwóch wsi i fortuny, jakiéj pragnęłaś, dosłużę się, albo też głowę złożę pod mieczem okrutnego turka lub tatarzyna. Bóg wie, jak długo krwawe moje Marsa zapasy trwać będą, może *in secula seculorum* stracony będę dla życia! Nie chcę cię zatém krępować żadnemi prośbami miłościwa a sroga pani, wolno ci pujść za mąż gdy zechcesz, wolno ci oddać rekę miluchną panu podkomorzemu, ależ bądź pewna, że moja miłość po wszystkie wieki i czasy aż do grobowéj deski trwać będzie, lub gdy Bóg tak zrządzi, to i w jassyrze turka lub krymca nie zapomnę o tobie. Bywaj zatém zdrowa! Kiedy list ten a raczéj mój testament odbierzesz, już ja będę daleko, na skrzydłach wojennego animuszu niesiony! i ze łzami w oczach a sentimentem w duszy najmilszym, poglądać będę w te kraje, gdzie serce moje przylgnęło i pokój został postradan. Zapłacz też tylko i zmów *Ave Marya* na grobie twego admiratora Kasieńku, gdy on gdzie zginie o sto mil daleko! oto cię prosi i pisze z całym afektem, kochana a okrutna Kasieńku, humilis servus a dozgonny lubownik, *J. Jastr. Bogucki.*"

Dla Boga, co to jest, co to jest, co to znaczy, gdzie pachołek? przyzwij go natychmiast, wołała przestraszona wdówka.

Chłopak niedorostek wszedł.

Gdzie twój pan! na Boga, cóż się z nim stało?

Dzisiaj, mało co po świcie pojechał.

Gdzie pojechał? chłopcze.

Gdzieżby jeżeli nie na wojnę, z dwoma starszemi panami i sporą garścią kozaków.

I ty nie kłamiesz?

A czemużbym miał to robić? biedny pan, zabiją go, odrą ze skóry, z bisurmanami zła sprawa -- płakał.

Bardzo mało braknęło, byłaby płakała i urodna wdówka.

Lecz co robić, wsiądź na koń! biegnij co tlu stanie, dopędź: powiedz że wszystko będzie dobrze, niech tylko powróci.

Ba! a jakżeż go tam gonić! on już może gdzie na końcu świata, może go i zabili tatarzy! z resztą czy ja wiem, w którą stronę pojechał, czy na Kijów, czy Dniester.

Wdówka piękną główkę na pulchnéj rączce podparła, w sercu było cierpko, łza w oku, poznała nieboga, teraz dopiero, że komornik jéj serce pozyskał. Jak to czynić... rady nie ma. Gniewała się zatem na siebie i wszystkich, a w szczególności na podkomorzego. O! bo długo poczeka, zanim oddam mu rękę -- myślała, choćby i szesciu siwoszami przyjechał, zrobię mu minę, o zrobię.

Biedny stary konkurent, on zwykle za młodego pokutować musi.

Lecz jak się to zrobiło, że pan Bogucki, dobry człowiek, szlachcic żwawy do korda, lecz wcale wczoraj jeszcze nie myślący o wojnie, poszedł nią jednakże? otóż co następny rozdział pokaże. (*D. n. c.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Marca.

Zawistowska Franciszka, Orłow Franciszek hr., kuryer. ces. ross., z Polski; Dobiecki Teodor ob., Pongratz Franciszek br., z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Dobrosławski Fortunat ob., Tyrno Michał, Spiess Ludwik, do Polski; — Homulacz ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 835.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wierzycieli Teodora Jaworskiego byłego komornika sądowego, bądź prawa ich mających, aby po odbiór kwoty gr. 21 w depozycie sądowym znajdującéj się, w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie pomieniona kwota na rzecz skarbu publicznego przyznaną zostanie.

Kraków d. 12 Lutego 1844 r.

Prezes Trybunału,
MAIER.

(1r.) Sekr. *Lasocki.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości iż na mocy reskryptu JW. Prezesa Trybunału d. 28 Lutego 1844 r. do N. 295 wydanego sprzedane zostaną na drodze pertraktacyi spadku przez publiczną licytacyą, konie na kleparzu przy Krakowie na końskiém targowisku pozostałe po ś. p. Macieju xięciu Jabłonowskim na d. 12 Marca b. r. o godzinie 11 zrana. Chęć licytowania mający zechcą przybyć na czas i miejsce oznaczone srébną grubą *courant* monetą zaopatrzeni.

Kraków d. 6 Marca 1844 r.

(1r.) Sebastyan *Korytowski* Not. Publ.

Doniesienie prywatne.

Podpisany odjeżdżając z miasta tutejszego składa najczulsze podziękowanie osobom odwiedzającym *widoki mikroskopiczne* w domu W. *Jagielskiego,* donosząc zarazem iż jeszcze przez dzień jutrzejszy t. j. 8 b. m. okazywane będą, dla czego o liczne odwiedzenie uprasza.

Karol *Forkmann.*